GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 20 mk. Pojedyńczy numer 3 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumuratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, i w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Rok I. Warszawa, dnia 28 listopada 1920 r. № 9.

Przybliża się odkupienie wasze...

... spoglądajcież, a podnieście głowy wasze w górę, przeto, iż się przybliża odkupienie wasze. Ew. Łuk. 21, 28.

Nie zawsze z jednaką mocą i równowagą duchową przekraczamy progi świątyni naszej. Nie zawsze anioł modlitwy okala skrzydłem skroń naszą,—nie zawsze słowa chwały i dziękczynienia wyrywają się z najgłębszych tajników duszy naszej. Częstokroć, podcięci w najpiękniejszych swoich zamiarach, z żalem i ze skargą przybywamy przed oblicze niewidzialnego Stwórcy. I sami częstokroć nie wiemy, czy przyzwyczajenie, czy rzeczywista potrzeba zmusza nas do tego, — dość, że u Niego znajdujemy dziwne ukojenie...

Pierwsza niedziela adwentu. Idzie Chrystus Pan— On, owe ziemskie dziecię biednego cieśli, w stajence Betleemskiej po raz pierwszy witany przez najniższych tego świata—pastuszków; On—objawiony całej ludzkości i mędrcom Wschodu, jako Bóg i Pan;—On, objawiający się w świątyni Jerozolimskiej kapłanom i uczonym w Piśmie, jako dziecię Ojca swego w niebiesiech; On wysłuchujący wołania chorych, uciśnionych i strapionych, przyjmujący grzeszników,—On, który nie odtrąca nawet tej, którą cały świat potępił w imię prawa i zakonu najwyższego proroka—Mojżesza, lecz który powiada do tłumu: „kto jest bez winy, niech rzuci na nią pierwszy kamieniem",—a do grzesznej i pokutującej niewiasty odzywa się słowy przyjaciela serdecznego i brata: „idź i nie czyń tak więcej"; On—radujący się z weselącymi i płaczący ze smutnymi; — On—Jezus Chrystus, Pan i Mistrz nasz, Syn Boży i Odkupiciel idzie i do nas w tym czasie adwentu!

Patrz, bracie mój, ten Pan i Mistrz zbliża się i wyciąga ramiona do mnie, i do ciebie i do nas wszystkich. — A my?—My przecież, częstokroć, tak jesteśmy zajęci, że tego nie czujemy.

Słyszałem razu pewnego od robotnika, który cudem uszedł śmierci podczas wypadku nieszczęśliwego słowa: Ja z Bogiem nie byłem, ale Bóg był ze mną.

I zaiste, gdyby nie ciężkie ciosy i zgryzoty życia, nie odczulibyśmy nigdy, ani na chwilę, bliskości Zbawcy naszego.

A teraz rozważmy: ten Chrystus, Syn Boży, o którym myślimy może tylko w kościele, do którego idziemy, gdy nam innych przyjaciół zbraknie, a o którym zapominamy w zwykłych okolicznościach życia, — ten Jezus Chrystus idzie do nas i mówi: „spoglądajcież, a podnieścież głowy wasze w górę, dlatego, że się przybliża odkupienie wasze".

Odkupienie przedewszystkiem od grzechu.

Bo to, co nie pozwala nam zbliżyć się do Jezusa, to, co mąci nam spokój, co uważamy za powód i przyczynę wszystkich nieszczęść i rozterek duchowych — to jest nasz grzech.

Znajdujemy go w całym życiu swojem. A słowa, które powtarzamy w codziennej modlitwie: odpuść nam winy nasze,—przyjdź Królestwo Twoje—częstokroć powtarzamy bezmyślnie, odruchowo, nie zastanawiając się nad ich treścią i znaczeniem.

Spytajmy się zatem samych siebie, czyż to Królestwo Boże, o które prosimy, przychodzi i dzieje się w śród nas na ziemi? Jeżeli nie, to cóż tego jest powodem?

. . . .

Patrzcie: życie—to jedno wielkie dążenie; dążenie do celu wzniosłego, który sobie stawiamy zaraz na progu niezależnego istnienia. Przezwyciężając różne przeszkody, dążymy ciągle naprzód, dopóki starcza siły, by osiągnąć ten cel. Nie zwracamy początkowo uwagi na żadne troski i kłopoty. Dążymy z wiarą w urzeczywistnienie tego, cośmy sobie wyznaczyli. Lecz oto cel nam ucieka.

A gdy zdobędziemy odrobinę szczęścia, gdy nam zajaśnieje jakiś błędny ognik w noc Świętojańską,— drżymy o jego przyszłość...

Szczęście zawsze postrach mąci, że je przyszłość nam wytrąci.

I w końcy dochodzimy do przeświadczenia, że lwia część naszego życia ziemskiego, to przecież ciężkie borykanie się z trudnościami, jakie się nastręczają w stosunkach z ludźmi, ze światem, a najwięcej z samym sobą; to—pchanie przed siebie ciężkich taczek...

A gdzież jest Królestwo Boże na ziemi?..

Wśród przewrotności świata i złości ludzkiej wokoło siebie go nie zauważamy...

A mimo to—my wszyscy—świadomie,lub bezwiednie dążymy do tego Królestwa Bożego na ziemi.

Pomimo, że żyjemy w czasach, kiedy każdy moment może nas pozbawić wszystkiego co posiadamy, kiedy upiory nieszczęścia, głodu i nędzy krążą nad głowami naszemi i pomimo, że myśl nasza skuta więzami trosk codziennych, nie może się wyrywać w błękit marzeń i ideałów, lecz coraz głośniej modli się: chleba naszego...., pomimo to wszystko—jesteśmy członkami jednego Królestwa Bożego na ziemi, i wszyscy ze drżeniem serca i z wiarą oczekiwać mamy Adwentu Pańskiego.

A jakiż on będzie?

Czy spotykać go będziemy z radosnym okrzykiem: „Hosanna",—czy też spozierać będziemy na słońce i księżyc i na nasze gwiazdy, pokryte plamami krwawemi naszych synów i braci i „drętwieć będziemy ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat" (Łuk. 21, 26).

Cokolwiek nastąpi, mamy wytrwać do końca. Do tego nawołuje nas Chrystus Pan: „Czuwajcie, modląc się w każdym czasie, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem Człowieczym (Łuk. 21, 36).

Istnieje piękne podanie, znane zapewne bardzo wielu.

Kiedy apostoł Piotr, zrażony okrucieństwami i prześladowaniem, jak również chaosem stosunków, jakie panowały w Rzymie opuszczał to miasto, — objawił mu się Chrystus Pan na drodze. I zapytał Go się Piotr zdziwiony: Quo vadis, Domine?— dokąd podążasz, Panie? — I odparł Pan i Mistrz: „idę do miasta, któreś ty opuścił".

Jeżeli i nam zaczną opadać ręce, — jeżeli i nam praca nasza w pocie czoła zamiast owoców wydawać będzie osty i głogi.

Jeżeli nasz horyzont jasnych nadziei pokryją chmury zawodów i rozczarowań.

Jeżeli i my zwątpimy w Święty Adwent Pański,— niech i nam się objawi Chrystus Pan w swej postaci na krzyżu, niech On nas natchnie nową siłą i energją, nową wiarą, abyśmy powrócili do miasta, któreśmy opuścić zamierzali, do miasta naszych świętych obowiązków do wypicia czary, choćby nawet goryczy żółci— do dna,—do wytrwania w oczekiwaniu Tego, który był, który jest, który przyjść ma.

Spoglądajmy w górę, podnieśmy głowy nasze, dlatego, że się przybliża odkupienie nasze.

X. F. G.

Ks. Andrzej Huszno.

Interpelacja sejmowa oraz artykuły na łamach pism lewicowych uczyniły sprawę Ks. Huszny aktualną. Wśród powodzi jednak coraz to nowych zagadnień państwowych i społecznych przeszła ona, nie wywołując głębszego wrażenia. Jego dążności reformatorskie w łonie kościoła rzymskiego ściągnęły na niego cały szereg klątw kościelnych i represji. One zaprowadziły go do więzienia, z którego po 9 miesiącach, dopiero obecnie wskutek interwencji posłów ludowych wypuszczonym został na wolność. Te smutne doświadczenia nie były niespodzianką dla niego. Już w pierwszem swem dziełku, które wypuszczał w świat, p. t. „Syn Człowieczy“ spodziewał się następstw podobnych. Nie sprowadziło go to jednak z raz wytkniętej drogi, choćby, jak się wyraża „przyszły nocy chwile, kalwaryjskiej drogi krzyże“— posiada bowiem niezłomną ufność, iż sprawa jego nie zginie, gdyż tyczy się zagadnień wiecznych.

Już sam światopogląd religijny Ks. Huszny, oparty wprawdzie na zasadach Ewangelji, choć tłomaczonej dowolnie, mógł ściągnąć na niego klątwę kościoła rzymskiego. Światopogląd ten jest raczej systematem etycznym, opartym na nauce Chrystusa. Z nauki tej wyrywa Ks. Huszno dwa przykazania Jezusa: „o miłości Bożej i miłości bliźniego“ i z nich, dobierając sobie odpowiednie cytaty z Pisma Św., rozwija nić swoich myśli. Przykazania te są dla niego punktem wyjścia dla wszystkich spraw i zagadnień życiowych. Trzymając się ich,—powiada Ks. Huszno—„człowiek się moralnie odradza“, czy też jak czytamy w N. T. rodzi się z Ducha Św., któremu daje wtedy powodować sobą. Ci wszyscy też, którymi Duch Św. powoduje, mogą być nazwani synami Bożymi. Doskonały wzór takiego synostwa mamy w Jezusie Chrystusie. Naśladując go, upadabniamy się Bogu-Ojcu naszemu, to jest, stajemy się doskonałymi i świętymi, jako i On doskonałym i świętym jest. Żyjąc według tych zasad miłości bliźniego i Boga—stajemy się posiadaczami już tu na ziemi radości i szczęścia, wypływającego ze spełnienia obowiązków. To szczęście jest zarazem zadatkiem i promykiem innego szczęścia, którego kiedyś stać się mamy uczestnikami. Bowiem co to jest szczęście?—zapytuje Ks. Huszno i daje na to pytanie następującą odpowiedź: *„jest nim owoc prac i wysiłków, podjętych dla zdobycia prawdy, dobra i radości życia, zaakceptowany, czyli potwierdzony i za dobry uznany przez głos sumienia. Drogę do tego szczęścia wskazał nam Jezus, a jest nią Miłość, miłość prawdy, dobra, życia, a że źródłem tych trzech jest Bóg—więc miłość Boga nadewszystko. Z tej dopiero miłości Boga wypływa szlachetna miłość siebie i miłość bliźniego“.*

Zbyt wygórowane pojęcia o godności, a właściwie naturze ludzkiej, jakie znajdujemy u Ks. Huszny, którą ludzkość zdeptała i sponiewierała, a która jednak, według słów jego, powołana jest do synostwa Bożego, więcej nawet—sama może się stać bóstwem w myśl słów Pisma Św.: „jesteście bogami“—zagraża wytworzeniem się nadczłowieczeństwa, wprawdzie nie w sensie Nietschego, którego się Ks. Huszno wyrzeka, jednak wbrew pojęciom biblji, która bardzo silnie podkreśla nędzę, znikomość i zależność natury ludzkiej.

Dalekim jest również Ks. Huszno od nauki chrześcijańskiej, gdy określa cel posłannictwa Jezusa: *„Chrystus,—powiada—będąc od wieków synem Bożym, a przez wcielenie i narodzenie stawszy się Synem Człowieczym, nie poto tylko przyjął na siebie postać ludzką, iżbyśmy Jego synostwo Boże uznali i jako Boga czcili, nie poto również, aby nam objawić tajemnicę Trójcy Św., której rozum ludzki ogarnąć nie może, ale i poto, aby nas pouczyć o wielkiej godności człowieka, aby nas do tej godności synów Bożych powołać i drogę do synostwa nam wskazać“.* Nie ma tu mowy o zbawczym charakterze misji Chrystusa, o śmierci jego, która się stała odkupieniem za grzechy nasze, o zmartwychwstaniu, które przełamało moc złego i śmierci i stało się zarodkiem nowego życia. Chrystus Ks. Huszny, choć uważany za obiecanego Mesjasza, za przedwiecznego Syna Bożego, jest tylko Mistrzem i Nauczycielem prawdy,— nie zaś Zbawicielem i Odkupicielem ludzkości. Wreszcie pojęcia o Bogu, jako nieskończonym ideale wszelkiej prawdy, dobra i życia — są czemś abstrakcyjnem, oderwanem, nie mającem cech żywotnych w swym stosunku do świata i ludzi.

Jeżeli pominiemy ten systemat religijno-filozoficzny Ks. Huszny, będący raczej systematem etycznym i moralnym, a nie religijnym, gdyż brak mu pierwiastków i momentów psychologiczno-religijnych— jako to wiary i ufności oraz poddania się woli Bożej—to znajdziemy wiele praktycznych wywodów, które głoszone przez Niego zasady zbliżają do takowych naszego wyznania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z prasy.

„Lodzer freie Presse“ z dnia 9.X r. b. pisze: „Do Sejmu zostało wniesione przez posła Nadera i tow., jako wniosek nagły, prawo o stosunku Kościoła Ewangelickiego w Polsce do państwa“. Ustawa ta doszła do skutku bez współudziału parafji, względnie komisji, wybranej w listopadzie roku przeszłego, do opracowania nowego prawa kościelnego. Pewna grupa posłów złożyła Marszałkowi Sejmu wniosek o odłożeniu dyskusji nad tym projektem, a to z następujących powodów:

1. Ponieważ stanowisko kościoła ewangelickiego do państwa nie może być ustalone przed uchwaleniem Konstytucji Polskiej.

2. Ponieważ stanowisko kościoła ewangelickiego do państwa może być omawiane jedynie w związku ze stanowiskiem do państwa wszystkich pozostałych wyznań, a więc: rzymsko-katol., grecko-katol., kościołów protestanckich, sekt, żydowstwa i mahometaństwa.

3. Ponieważ w tej tak ważnej sprawie i kościoły zainteresowane—ewangelickie powinny być zapytane.

Ze strony Konsystorza ewang. unijnego w Polsce został założony z tego powodu protest do Sejmu. Podobny protest został przesłany przez łódzkich członków komisji do opracowania nowej ustawy kościelnej pod adresem Konsystorza warszawskiego.

Spodziewamy się, że p. Marszałek Sejmu uzna wyłuszczone powody za usprawiedliwione i odeśle projekt owej ustawy do komisji dla lepszego i dokładniejszego opracowania.“

Od siebie dodać musimy, że, rzeczywiście, w listopadzie r. 1919 na synodzie duchownych i świeckich w Warszawie wybrana została komisja do opracowania nowego projektu ustawy kościoła naszego. Po długich targach i konszachtach weszły między innemi z Łodzi następujące osoby: ks. Dietrich, ks. Gerhardt, posłowie Spickerman i Wolf. Czy ta komisja kiedykolwiek odbyła jakie posiedzenie i czy cośkolwiek uradziła — nic nie wiadomo, A przecież do tej komisji prawie w większości weszli ci, którzy reformy ustawy najbardziej się domagali. Obecnie p. poseł Spickerman ponosi też część winy za próżnowanie owej komisji, jako jeden z jej członków. Ten sam poseł Spickerman podpisał wnio-

Akrostych
poświęcony „MILJONÓWCE“

Moi panowie, zrozumiecie przecie,
Iż nie opłaca się dusić grosza, —
Ledwo te marne grosze zbierzecie,
Już byle grzeszek wam wypatrosza
Oszczędność, skrytą w chudej kalecie.

Nie! Wolej tydzień bujać po świecie,
Ósmego dzionka zaś igrać z losem,
Wolej z fantazją, przy pustej kiesie
Kołysać duszę marzeń odgłosem
Aż raz, w sobotę . . . . . .
Lecz to już wiecie.

sek nagły posła Nadera i towarzyszy—jedną ręką, a drugą — protest przeciwko temuż wnioskowi.

Gdzie logika? — Gdzie konsekwencja?

Korespondencja z Nieszawy.

Parafja Nieszawska należy do rzędu tych niewielu zborów w kraju naszym, które wskutek działań wojennych lat ubiegłych pod względem materjalnym wcale nie ucierpiały, owszem bardzo się wzbogaciły. Nawet fale bolszewizmu, grożącego w sierpniu r. b. całemu krajowi zagładą, musiały się u nas rozbić o naturalną, przez Boga postawioną przeszkodę — o Wisłę. Kilka jeno pocisków bolszewickich przedostało sie do miasta, przyczyniając mieszkańcom nieznaczne szkody. Zagrożony był i kościół ewangelicki wskutek tego, że wojska nasze obrały sobie za punkt obserwacyjny wieżę kościelną. Nie mamy jednak żadnych strat do zaznaczenia. Wdzięczność winniśmy Bogu, który nas zachował od nieszczęścia. Niejednemu zborownikowi teraz otworzyły się oczy, gdy od braci swoich za Wisłą przekonał się o „raju bolszewickim“.

Ogólnej zamożności parafjan towarzyszy znacznie wyższy, niż w wielu parafjach wiejskich, poziom kulturalny. Świadczy o tem ulepszony system gospodarki rolnej, w której uwydatnia się wpływ zachodniej Europy, i samodzielność kolonisty, który we wszelkich sporach życiowych już nie udaje się po radę do swego księdza pastora, lecz kieruje się własnym rozumem.

Wiadomo atoli, że rozbudzenie życia religijnego nie zawsze idzie ręka w rękę z dobrobytem i kulturą. Nawet słusznem do pewnego stopnia jest twierdzenie, ze istnieje przewieństwo pomiędzy tymi dwoma czynnikami życia ludzkiego: człowiek biedny naogół chętniej garnie się do Słowa Bożego, jako do jedynego źródła pociechy; człowiek zaś opływający w dostatku bardzo często gardzi tem słowem Bożem i kościołem. Nie dziw, że sam Chrystus powiedział: „Błogosławieni jesteście, ubodzy, bo wasze jest Królestwo Boże“ (Łuk. 6, 20). „Ale biada wam, bogaczom, bo już macie pociechę“ (Łuk. 6, 24).

Z żalem serca stwierdzić musimy, że i w kwitnącej parafji Nieszawskiej pod względem religijnym i kościelnym przerażająca panuje martwota. Nietylko nabożeństwa w języku polskim, wprowadzone dla małej garstki ewangelików polaków, lecz i stale odprawiane dla większości niemieckiej, odwiedza bardzo nieliczne grono osób. Kościół nieraz świeci pustkami. Zwłaszcza osoby wpływowe, i to do górnej części społeczeństwa zaliczane, nie mają żadnej ze swoim kościołem łączności i kupczą swojemi przekonaniami, Wdzięczne pole do pracy przedstawia natomiast młodzież, która chętnie uczęszcza na nabożeństwa, zbiera się na wieczory o charakterze religijnym i pouczającym zarazem z udziałem starszych, prenumeruje pisma dla młodzieży, korzysta z bibljoteczki, słowem, skupia się dokoła swego kościoła i pastora.

Oby Bóg przez tę młodzież obudził serca wielu rodziców!

Ks. O. Krenz.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

— *Ewangelicko-Parafjalne Kasy Pożyczkowe.* W następujących miejscowościach zostały założone Kasy pożyczkowe przy parafjach ewangelickich: 1) W Aleksandrowie, Węgrowskiej parafji, z kapitałem 83,000 mk. — 2) W Błędowie, z kap. 500,000 mk. — 3) W Chełmie z kap. 2,650,000 mk.—4) W Falenicy, par. St. Iwiczna, z kap. 150,000 mk. — 5) W Górze Kalwarji, par. St. Iwiczna z kap. 400,000 mk. — 6) W Żyrardowie wraz z Karolewem z kap. 1,250,000 mk. — 7) Kielce z kap. 60,000 mk. — 8) Lipiny, par. Mławskiej z kapitałem 120.000 mk.—9) Łączka, par. Węgrów, z kap. 397,000 m. 10) Łomianki, par. Nowy-Dwór, z kap. 400,000 mk. — 11) 10 kas w parafji Lubelskiej z kap. 2,700,000 mk. — 12) Mrozy, par. Węgrowskiej, z kap. 244,500 mk. — 13) Marjanka, par. Węgrowskiej, z kap. 343,500 mk. — 14) Myszory, par. Wyszogrodzkiej z kap. 200,000 mk. — 15) Nowy-Dwór z kap. 350,000 mk. — 16) St. Iwiczna, z kap. 1,000,000 mk. — 17) Paproć Duża, z kapitałem 1,368,400 mk. — 18) Radzymin, z kap. 700,000 mk. — 19) Sadoleś, par. Węgrowskiej z kap. 348,000 mk. — 20) Płatkownica, par. Węgrowskiej, z k. 350,500 mk. — 21) Płock, z kap. 1,000,000 mk. — 22) Sierpc i Siemiątkowo, z kap. 750,00 mk. — 23) 5 kas w parafji Pułtuskiej: w Pułtusku, Marjanowie, Woli Młockiej, Konarach, Bielebrzezicy, z kap. 1,500,000 mk.—24) Węgrów, z kap. 175,000 mk. — 25) Pilica, z kap. 740.000 mk. — 26) Radom, z kap. 1,500,000 mk.

Razem 40 kas, z kapitałem zgórą dwudziestu miljonów marek polskich,

— Pani Eleonora z Wedlów Withehead za pośrednictwem ks. F. Gloeha złożyła zebrane dzięki jej interwencji w Anglji, i na jej ręce stamtąd przesłane następujące sumy: na Sieroty w Warszawie i Banioszce 7,000 mk., na Dom Starców 5,000 mk., na Żłobek i Szwalnie po 2,500 mk., na Opiekę nad biednymi na mieście 1,500 mk., oraz na biednych parafji Żyrardowskiej 1,500 mk.

Prócz tego biednym w Markach i okolicy rozdano 2 wagony kartofli i większą zapomogę otrzymała ochronka na Ochocie.—Oby przykład Pani W. znalazł naśladowców między tymi, którzy mają bądźto krewnych, bądźto znajomych w Anglji.

— Po raz wtóry w ciągu krótkiego czasu Kolegjum Kościelne znalazło się w położeniu bez wyjścia. Kasa Kościelna próżna, a dochody nie mogą pokryć wydatków bieżących. I ten sam członek Kolegjum p. E. G., który przed paru tygodniami bezprocentowo wypożyczył ćwierć miljona,—znowu przyszedł z pomocą, pożyczając nowe ćwierć miljona na tych samych warunkach, co i za pierwszym razem. Zatem Kasa Kościelna Warszawska jest o półmiljona bogatsza... w długi.

W ten sposób daleko nie zajedziemy.

— Magistrat st. m. Warszawy wydał naszemu szpitalowi zaświadczenie, które mówi wymownie o działalności nietylko szpitala, jako takiego, ale zarazem i całego społeczeństwa ewangelickiego, którego staraniem szpital ten powstał i do dziś dnia utrzymywanym bywa. Zaświadczenie dosłownie, brzmi jak następuje:

Szpital Ewangelicki w Warszawie, stanowiący własność Zboru Ewangelicko Augsburskiego w Warszawie i przez ten Zbór utrzymywany, istnieje od roku 1736. Z samego początku w małych i skromnych rozmiarach, wystarczających na potrzeby Zboru, dzięki ofiarności jego członków powiększony, rozszerzył swoją działalność i przeszło od 100 lat pracuje nie tylko dla swoich współwyznawców, ale, i to w głównej części, dla chorych bez różnicy wyznań i narodowości.

Statystyka bowiem szpitala z ostatnich dziesiątków lat wykazuje, że on najwyżej w 20 do 25% pracuje dla swoich współwyznawców, a w pozostałej części dla chorych innych wyznań.

Obecnie szpital posiada oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny i ginekologiczny.

Prócz tego przy szpitalu istnieje ambulatorjum bezpłatne dla niezamożnych chorych, bez różnicy wyznania i narodowości, z oddziałami: wewnętrznym, chirurgicznym, laryngologicznym, ginekologicznym, nerwowym, ocznym i skórnym. W ambulatorjum tym chorzy otrzymywali nie tylko porady, ale opatrunki i lekarstwa.

Szpital Ewangelicki nie otrzymywał nigdy od miasta, ani od rządu żadnego subsydjum. Miasto uiszczało jedynie szpitalowi za chorych miejskich, którzy opłacali podatek szpitalny, pewnę opłatę, która nigdy nie pokrywała kosztów własnych szpitala, a wszelkie niedobory pokrywał właściciel szpitala t. j. Zbór E.-A.

Z wybuchem wojny w roku 1914 szpital otworzył oddział 30 łóżek dla rannych wojskowych wyłącznie na koszt Zboru E.-A.

Od maja 1919 r. polskie władze wojskowe wybrały sobie szpital Ewangelicki dla leczenia chorych i rannych oficerów. Szpital odnośną propozycję przyjął. Liczba łóżek dla oficerów z początku 38, powiększona kontraktem na rok bieżący do 78, chwilami sięgały do 100 łóżek, zajętych głównie przez rannych oficerów. Wśród tych rannych wojskowych bywają często i oficerowie zagraniczni. Obecnie władza wojskowa pragnie prolongaty tej umowy na rok przyszły.

Ideowa praca szpitala dla dobra społecznego jest doskonale wiadomą społeczeństwu i miastu, i szpital Ewangelicki w Warszawie zasługuje na wszelkie uznanie, co niniejszym chętnie zaświadczamy. Należy żałować, że brak funduszów szpitala i Zboru E.-A., uszczuplonych nadzwyczajnie przez straty spowodowane warunkami wojny—stoi tymczasem na przeszkodzie dalszemu rozwojowi tej ważnej i zasłużonej placówki społecznej i dobroczynnej, będącej wybitnym przykładem inicjatywy i ofiarności prywatnej.

Za Naczelnika wydziału szpitalnictwa
Z. Paderewski.

***

Opłaty w szpitalu naszym w roku bieżącym były następujące:

	na sali	w pokojach o 2 łóżkach	o 1 łóżku.
Od 1.I	20 mk.	30 mk.	40 mk.
„ 1.III	25 mk.	40 mk.	60 mk.
„ 1.V	30 mk.	50 mk.	75 mk.
„ 15.VI	45 mk.	100 mk.	150 mk.
„ 10.VIII	50 mk.	100 mk.	150 mk.
„ 31.X	80 mk.	150 mk.	200 mk.

Koszt i opłata 1 dnia oficerskiego:

W I kwartale dni	4317	po	41.36 mk.
„ II „ „	5555	„	61.08 mk.
„ III „ „	6861	„	78.10 mk.

— *Ewangelicki Fakultet teologiczny.* Dnia 1 grudnia odbędzie się uroczyste otwarcie nowozałożonego wydziału teologicznego przy Uniwersytecie warszawskim. Po uroczystości kościelnej w poprzedzającą niedzielę wygłoszą w auli uniwersyteckiej ks. prof. Lic. Edmund Bursche i ks. prof. Lic. Jan Szeruda wykłady inauguracyjne; pierwszy na temat: „Podział i zadania historji kościelnej“, drugi na temat: „Charakter narodowy religji izraelskiej“. Następnego dnia, 2 grudnia, rozpoczną się regularne wykłady teologiczne. Ks. Lic. E. Bursche wykładać będzie: „Dzieje kościoła chrześcijańskiego I część“ i „Dzieje Dogmatów I część.“

Ks. Lic. J. Szeruda: „Dzieje Izraela“—„Gramatykę języka hebrajskiego“—a dla starszych teologów: „Wykład księgi Amosa wraz z wstepem do Mniejszych Proroków“. Oprócz tego odbędą się zarówno z historji kościelnej jak i Starego Testamentu cwiczenia seminaryjne.

Konsystorz ewangelicki postarał się o stypendja i mieszkania dla teologów w „Domu Starców“ przy ul. Żytniej. Wpisy na wykłady uniwersyteckie odbędą się od 10 listopada do 1 grudnia. Nowowstępujący studenci (i teolodzy) mają złożyć przy imatrykulacji: a) podanie na formularzu, otrzymanym w sekretarjacie, b) życiorys, c) metrykę urodzenia, d) świadectwo maturalne w oryginale, e) świadectwo o służbie wojskowej, lub o zwolnieniu z wojska—i wylegitymowanie się z odbytej służby lub świadczeń osobistych w wojsku oraz w instytucjach, z armją związanych, f) trzy fotografje, g) świadectwo moralności, o ile świadectwo maturalne nie pochodzi z 1920 roku.

— **Błędowice Dolne.** (Gospodarka czeska w szkołach.) Władze czeskie zamianowały aż dwóch nauczycieli—pana Klimszę i pana Fiedora ze Skoczowa—kierownikami przy tutejszej szkole. Jeden drugiemu nie chce ustąpić ani na krok. Nadto nauczyciele Józef Pawlas i Karol Cieńciała, powszechnie w gminie szanowani, zostali wydaleni. Z tego powodu dnia 5 listopada dzieci rozpoczęły strajk, który ma trwać póty, ażby pozbawieni posad nauczyciele znowu nie wrócili.

— **Cieszyn.** (Miejscowa grupa Ewangelickiego Stowarzyszenia niewiast). W ostatnim czasie zawiązała się w Cieszynie grupa miejscowo Ewang. Stowarzyszenia niewiast, która za główny cel pracy swojej uważa troskę o ubogie lub też opuszczone dzieci. Grupa ma zamiar powołać osobną djakonisę, przez którą chce utrzymywać stały kontakt z biednemi rodzinami, spodziewając się, że w ten sposób tylko praca jej będzie też miała trwałe korzyści.

Na cele swoje zebrała już grupa liczne dary.

Cudzoziemcy na uniwersytetach niemieckich.

Liczba cudzoziemców zapisanych na uniwersytetach niemieckich jest niezwykle wielka. Oceniają ją na kilka tysięcy. Najliczniejsi są słuchacze z państw, które wchodziły w skład dawnej monarchji rosyjskiej. Liczny zastęp słuchaczy pochodzi z krajów bałkańskich.

Pensje profesorskie w Anglji.

Uniwersytet w Aberdeen ogłasza, że stworzoną tam została nowa katedra ekonomji politycznej. Pensja roczna wynosi więcej, aniżeli 1000 funtów, czyli przy obecnym kursie przekracza 1 miljon marek. Pozatem znaczna emerytura jest zagwarantowana. Katedra ta stworzona została dzięki prywatnej fundacji Sir Thomas'a Jaffey'a.

Ofiary: Na dom Sierot: od Tow. „Formol“ 500 mk. Ryszard Loppe 60 mk., Jadwigi Waldz Boduin 100 mk. Na dom starców: p. Walerja Klement 50 mk. Na kościół: Wilhelmina Sawicka 100 mk. Wanda Starczewska 70 mk. p. E. Wedel 5000 mk. i p. Jan Wedel 5000 mk.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie: Dnia 28.XI. o godz. 11 rano nab. w jęz. polskim Ks. Sup. Gen. Bursche.
Dn. 3.XI. o godz. 9 rano nab. komunijne w języku polskim ks. Loth.
Dn. 5.XII. nab. w jęz. niem. o g. 9 rano ks. Loth nab. w jęz. polsk. o g. 11 r. ks. Rondhalter.

W Żyrardowie: Dn. 28 XI. o g. 10 rano nab. w Wiskitkach, zaś o godz. 3 pp. w Żyrardowie—odprawi ks. Gloeh.

Od 21/XI do 27/XI b. r. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Tadeusz Izydor Sierzputowski z p. Jadwigą Marją z Okęckich Poleską.
P. Artur Berger z p. Ireną Martą Machlejd.
P. Jan Schwartz z p. Natalją Emmą Endesfelder.

Od 14/XI do 20/XI zmarły następujące osoby:

Fryderyk Figeland, lat 67, Prosper Władysław Ehrenfeucht, lat 52, Juljan Nikiel, lat 24, Reyter Ludwik, lat 49, Iza Renata Geysmer, lat 8, Alicja Karolina Knedler, 2 dni, Helena Sztykiel, lat 18, Magdalena Hoene, lat 44, Ida Stokowska, lat 57, Anna Weiss, lat 52.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.